LILY KING Sandomierz. Kwiecień. 2017.

E U F O R I A

Zapowiedź była zachęcająca: Nowa Gwinea, antropologia, zakręceni badacze, „dzikie”, nieznane plemiona. Na antropologii nie znam się, na geografii nieźle, jednak czas akcji – początek lat trzydziestych dwudziestego wieku, może nie dostarczyć oczekiwanych sensacji. Ta wiedza, może być już nieaktualna, chociaż książkę napisano niedawno.

Układ książki, też niebanalny. Na początku wyjątki z różnych recenzji. Bardzo pozytywne! Później podziękowania autorki , no i akcja. Jest jeszcze mapka, dobrze, bo pomaga w znalezieniu rzeki Sepik, nad którą toczy się znaczna część akcji. Czytam.

Trójka bohaterów . Początkowo dwoje : Nell i Fen, wkrótce dołącza Bakson. Nell trapiona przez malarię, z bolesnymi ranami i jej partner postanawiają opuścić wyspę, przenieść się na kontynent /Australia/. Klimat Nowej Gwinei jest zabójczy dla rasy białej. Spotykają Baksona . Postanawiają razem powrócić nad Sepik i prowadzić badania. Po krótkiej kuracji Nell, cała trójka udaje się do miejsca, które Bakson jako tako spenetrował, dla pozostałej dwójki jest nowym wyzwaniem. Okazuje się, że cele trzech osób są zgoła odmienne. Najsumienniejszym badaczem kultury Kionów okazuje się Nell. Cele Fena i Baksona są inne. Nell od rana do wieczora, codziennie odwiedza domy kobiet /do domów mężczyzn nie ma wstępu/, zapisuje w notatniku nowe słowa z języka tubylców, opisuje obyczaje i rytuały, nawiązuje przyjaźnie zarówno z kobietami, jak i z dziećmi. Jej towarzysze zachowują się dość tajemniczo, wyczyny Fena kończą się dosłownie ucieczką przed zemstą tubylców.

Autorka dość dużo tekstu poświęca obyczajom seksualnym ludu znad Sepiku. To często spotykany opis w książkach tego typu. Filmy o „dzikich” też emanują nagością, zachowaniami, które mają cechy orgii, a które w tamtym czasie i w takim miejscu, nie dziwią, ani nie gorszą.

Lekturę czytałam ze średnim zainteresowaniem. Ma cechy typowej książki przygodowej, w której jest wszystkiego po trosze: podróży, przyrody, miłości i sensacji. Najmniej- wyników badań antropologicznych. Gdyby zanalizować podteksty, dochodzi się do wniosku że zarówno te nagie kobiety z tropików jak i Nell z cywilizowanej Europy, są kimś gorszym od mężczyzn. To one pracują, zdobywają pożywienie, rodzą dzieci, wychowują je . Nell pracuje także ponad swoje siły, co niestety kończy się dla niej tragicznie.

Jeszcze jedna refleksja. Nie jest to specjalnie zaznaczone w powieści , to zaledwie jedno , czy dwa zdania. Po badaczach – odkrywcach, tak chętnie cywilizujących „dzikich”, zjawiają się mnisi, misjonarze nachalnie nawracający na prawdziwą wiarę. I tak giną plemiona, nacje, rasy, których zwrot w takim tempie - zabija. W ten sposób wyginęli rdzenni mieszkańcy obu Ameryk, o Aborygenach mówi się w kategorii „mniejszości narodowych”.

Biały człowieku, cóżeś ty uczynił?

Maria Zarańska
DKK Sandomierz